

Wacław Holewiński

Lao She, pisarz ponadczasowy

◊ Dzięki nieocenionej Elżbiecie Brzozowskiej dostaliśmy w PIW-owskiej „czarnej serii” kolejnego znakomitego, nie waham się użyć tego przymiotnika, Azjatę, tym razem Chińczyka Lao She (to pseudonim literacki Shu Qingchuna), zmarłego (samobójstwo po pobiciu przez hunwejbínów w czasie rewolucji kulturalnej) w 1966 roku. Żył 67 lat, pisał sporo, niewiele z tego przełożono na polski (raczej dawno).

„Człowiek, który nigdy nie skłamał” to zbiór jedenastu opowiadań. Mniej więcej do połowy tomu miałem wrażenie, że Lao She to świetny humorysta, Tak odbierałem „Sąsiadów”, opowiadanie tytułowe, „Film z dźwiękiem”, „Przywiązanie”. Ale w kolejnych, zwłaszcza w „Króliku”, opowiadaniu o amatorze śpiewaku opery chińskiej, robiącym karierę dzięki układom opiekuna i dwóch końcowych opowiadaniach, w „Sierpie księżycy i „Śnie”, w których autor pochyla się nad losem kobiet, które spadają z powodu biedy na dno, ten obraz się zmieniał.

Współczesna literatura rzadko pochyla się nad nędzą, skrajną nędzą. Ten temat jest passe w świecie dostatku. Ale nie był sto, osiemdziesiąt, nawet sześćdziesiąt lat temu. Lao She pisząc o prostytutkach dotyka nędzy w jej skrajnym wymiarze. Wymiarze lombardu, braku czegokolwiek do jedzenia, braku pracy, mieszkania, jakiegokolwiek szansy. Ciało jest jedynym towarem, który może tę szansę stworzyć. Nie na długo, ale jednak.

Mam wrażenie, że Lao She jest pisarzem ponadczasowym, że jego opowiadania w ogóle się nie zestarzały. Czyta się je z rozbawieniem, a zaraz potem z poczuciem, że nasz świat wciąż może/potrąfi/jest światem potwornych nierówności (bo przecież to, co działo się w świecie Lao She, może dziać się wszędzie, także dziś).

Lao She – Człowiek, który nigdy nie skłamał, przekład Marta Torbicka, PIW, Warszawa 2024, str. 223.

Źródło: <https://pisarze.pl>